

W połowie 2018 r. ukazała się, nakładem Księgarni Naszego Dziennika, książka autorstwa ks. Krzysztofa Bielawnego pt. „Niepodległość wyszła z Gietrzwałdu”. Główne tezy tej książki znajdujemy w jej „Podsumowaniu”. Ksiądz Bielawny charakteryzuje tam sytuację po utracie niepodległości przez Polskę. W pewnym momencie pisze: *„Mimo trudności Polacy podejmowali działania niepodległościowe na różnych płaszczyznach, na polu kultury i nauki, organizacji społecznych i politycznych, a także poprzez walkę zbrojną, wywołując powstania. Nie przyniosło to jednak sukcesów. Wspólna walka zamiast łączyć, dzieliła społeczeństwo. Zadawała cierpienie i ból wielu pokoleniom Polaków. Powstanie styczniowe, zakończone klęską w 1864 r., spowodowało wzmożoną akcję germanizacyjną i rusyfikacyjną prowadzoną przez zaborców. Podjęto próbę pozbawienia tożsamości ludności polskiej, ograniczając działalność duszpasterską Kościoła rzymskokatolickiego”*.

W tym momencie zadałbym ks. Bielawnemu fundamentalne dla mnie pytania: czy nie docenia Ksiądz ofiary Polaków, którzy w tych powstaniach zginęli? Czy nie uznaje Ksiądz, że wielu z tych, co zginęli, zginęli śmiercią męczeńską – za wiarę, za to, że byli katolikami, za Chrystusa? Bardzo chciałbym też usłyszeć komentarz ks. Bielawnego do następującej, odnoszącej się do powstania warszawskiego wypowiedzi Marii Kominek OPs, wypowiedzi, którą można jednak odnieść i do innych polskich powstań – *„Dziś moje serce przepelniają zebrane z kamieni ofiarne krople krwi. Zebrane z kamieni warszawskich, zbierane przez lata całe i przechowywane. Oby nie zaginęły. Oby nie zapomniano o nich. Krew zebrana z ulic Warszawy, z zaułków, z pól, na których kiedyś rosły kartofle, a teraz stoją bloki. Krople krwi, które dają życie. Ofiarne krople, złożone na ołtarzu Ojczyzny, przemawiające gorącą miłością”?*

Ksiądz Bielawny chętnie cytuje wypowiedzi Piusa IX, szczególnie te, które zawierają apel do Polaków, by powstrzymali się od czynu zbrojnego. Pozwolę sobie zatem w tym miejscu również zacytować Wielkiego Papieża. W 1875 r. stwierdził on: *„W ojczyźnie waszej Kościół nie cieszy się pokojem, owszem srodze go prześladowują w niektórych prowincjach; ale macie wielką pomoc w najśw. Pannie, która jest przednią Opiekunką narodu waszego.*

*Do niej módlcie się gorąco, a potem także do innych waszych Patronów. Ale zalecam wam przede wszystkim cześć męczenników, bo w nich szczególnym sposobem wyraziło się posłannictwo wasze i droga, którą Pan Bóg wyznaczył Polsce”* (wytluszczenie – S. K.).

Sam też Pius IX przyznawał, i to wprost, że Polacy walcząc zbrojnie z zaborcami, walczą w obronie wiary. W kwietniu 1863 r. Papież wystosował list do cara Rosji, Aleksandra II, w którym bronił Polaków i przekonywał, że „*główną przyczyną ustawicznych zaburzeń politycznych w Polsce był ucisk religijny, wzburzenie sumień, uderzenie w kler, poniżenie świętych pasterzy, szerzenie antyreligijnych zasad i nauk*”.

Papież stwierdził również, że Aleksander II „*prześladuje i zabija swych poddanych katolickich, których sam popchnął do powstania przez swe dzikie okrucieństwo*” oraz że „*pod pozorem tłumienia powstania tępi katolicyzm*”.

Według ks. Bielawnego pierwszym z dwóch najważniejszych wydarzeń dla Polski, po powstaniu styczniowym, była pielgrzymka Polaków z trzech zaborów do Rzymu, która miała miejsce w 1877 r. Jej centralnym punktem była audiencja u papieża Piusa IX, która miała miejsce 6 czerwca. Podczas tej audiencji Pius IX, jak pisze ks. Bielawny, „*nakreślił Polakom program drogi do niepodległości*”. Program ten składał się z następujących punktów: „*pozbycie się chęci odzyskania wolności na drodze zbrojnej*”; „*modlitwa*”; pokonanie „*największego wroga*”, który „*upokarza*” – grzechu. Ksiądz Bielawny zwraca uwagę na to, że objawienia Matki Bożej w Gietrzwałdzie miały miejsce trzy tygodnie po tej audiencji. Pisze: „*Rozpoczęła się pokojowa rewolucja duchowa, która każdego dnia gromadziła tysiące pątników z różnych stron Polski. Był to ruch spontaniczny, przez nikogo niekontrolowany. Polacy, zamiast miecza, otrzymali bardzo konkretną broń – różaniec, który ponieśli do swych domostw i parafii. Modlitwa różańcowa stała się dla milionów Polaków codziennym zadaniem. Do 1918 r. Polacy nie zorganizowali żadnego zbrojnego powstania niepodległościowego, a jedynym zrywem, w którym uczestniczyli była pokojowa rewolucja duchowa, która zmieniła oblicze moral-*

ne, duchowe, społeczne i polityczne polskich rodzin”. W dalszej części podsumowania swojej książki ks. Bielawny stara się ukazać skalę oddziaływania objawień w Gietrzwałdzie. Twierdzi, że w latach 1877-1880 odwiedziło Gietrzwałd ponad milion pątników co „stanowiło 10% społeczeństwa polskiego”. Pisze: „Warto dodać, że wielu pielgrzymów po powrocie do swych domostw dzieliło się przeżyciami. Jeśli przyjmiemy, że każdy z nich dotarł z orędem gietrzwałdzkim do pięciu osób, to okaże się, że dotarło ono do blisko 5 milionów Polaków”.

Wyciąga z tego następujący wniosek: „W drodze do niepodległości Polski, poza powstaniami, nie mamy bardziej spektakularnego wydarzenia niż masowy ruch pątniczy do Gietrzwałdu”. Pisze też: „Wydarzenia z 1877 r. z jednej strony stały się pokojową rewolucją duchową, a z drugiej dały impuls na niespotykaną skalę do budzenia świadomości narodowej wśród pielgrzymów przybywających do Gietrzwałdu. Pątnicy poznawali orędzie, ale dowiadywali się także, że Matka Boża z wizjonerkami mówi po polsku. Ta informacja rodziła w nich wiele pytań o naród i dzieje tej wspólnoty w przeszłości. To wyzwalało w Polakach przybywających do Gietrzwałdu chęć poznania dziejów Polski czy żywotów polskich świętych. W tym trudnym czasie upokorzenia przez zaborców Polacy w Gietrzwałdzie powstawali z kolan, odzyskując ducha i swą tożsamość narodową”.

Warto tu jeszcze przytoczyć kilka zdań ze wstępu, w którym autor pisze między innymi: „Celem niniejszej publikacji jest wydobycie wątków historycznych, które w sposób znaczący przyczyniły się do odzyskania przez Polskę niepodległości poprzez objawienia maryjne w Gietrzwałdzie”. Stwierdza tam również, że to, co działo się w Gietrzwałdzie to była: „Rewolucja pokojowa, która skupiła nie 150 tys. czy 200 tys. jak powstania zbrojne, ale miliony Polaków, prowadząc Naród do niepodległości”.

W cytowanej tu książce ks. Bielawnego zaprezentowanych zostało kilka, z góry założonych tez. Pierwsza z nich niesformułowana wprost, ale przedstawiona w sposób czytelny brzmi: „Pokojowe rewolucje duchowe są skuteczniejsze niż zrywy zbrojne”. Trudno się z tą tezą nie zgodzić, ale tylko po przyjęciu kilku „ale”.

„*Pokojowa rewolucja duchowa*” jeśli jest autentyczna, głęboka i doprowadzona do końca powoduje trwałe zmiany we wszystkich porządkach. Taką „*pokojową rewolucję duchową*” wywołał sam Chrystus, a przeprowadzili ją w pełni skutecznie chrześcijanie w pierwszych wiekach, mając takich przywódców jak św. Piotr i św. Paweł. Tego typu „*pokojowych rewolucji duchowych*” w pełni udanych było jednak w historii Europy i Polski niewiele. Więcej było czynów zbrojnych, których efektem było doprowadzenie do sytuacji, której życzyłyby sobie Matka Boża. Tych czynów zbrojnych nie mogła z reguły zastąpić żadna „*pokojowa rewolucja duchowa*”. Zło musiało być zwyciężone dobrem, ale uzbrojonym po zęby i używającym tego uzbrojenia do pozbawienia życia jak największej liczby zwolenników zła.

W książce pt. „Spisek przeciwko Matce Bożej (i Polsce). Czy Matka Boża wzywa nas do walki?” opisuję trzy takie czyny. W 1278 r. wielka armia tatarska zdobyła i spaliła Lublin i ruszyła na Zachód. Jej czoło znalazło się w pewnym momencie we wsi Kębło dwadzieścia kilka kilometrów od Lublina i tyleż, mniej więcej, kilometrów do Kazimierza nad Wisłą. Naprzeciw niej szła nieliczna armia polska, która w starciu, po ludzku, nie miałaby żadnej szansy. Armia polska jednak wyrznęła w pień armię tatarską. Dokonała tego dzięki pomocy i nadprzyrodzonej ingerencji Matki Bożej. Figura Maryi znajdująca się w tatarskim obozie we wsi Kębło znieważana przez Tatarów uniosła się w górę i zajaśniała nieziemskim blaskiem. Tatarzy wpadli w panikę. W tym momencie uderzyli na nich Polacy. Figura przeniosła się na najbliższe wzgórze, skąd oświetlała swoim blaskiem pole bitwy aż całą ziemię w dolinie zasłały tatarskie trupy.

Drugi opisany we wspomnianej książce przypadek miał miejsce w połowie XVII w. Gdy Szwedzi zalali Polskę i zagrożoną była jedyna prawdziwa wiara – katolicyzm – Polacy odwołali się do Matki Bożej, poddali się Jej królewskiej władzy (wcześniej objawiła, że chce być Królową Polski) i w konsekwencji zwyciężyli – wygnali heretyków.

Przytoczmy i trzecie zdarzenie. Gdy Polsce zagroziła w 1920 r. bolszewicka nawała i pod Warszawą rozpoczęła się

wielka, ostateczna potyczka bolszewickie wojska zaczęły nagle zmykać z pola bitwy, a rosyjscy żołdaci zeznawali później, że widzieli na niebie Matkę Bożą i strzelali do niej z karabinów i armat, a te kule odbijały się od Jej tarczy i siały spustoszenie i śmierć w bolszewickich szeregach.

Warto tutaj dodać kilka słów o wydarzeniu, któremu ewidentnie patronowała Matka Boża (o którym nie pisałem we wspomnianej książce), a mianowicie o odsieczy Wiednia, w ramach której Polacy zabili ponad dwadzieścia tysięcy islamistów. Zabili ich, bo nie było innej możliwości. To nie było miejsce i czas na „*pokojową rewolucję duchową*”.

Czy w Gietrzwałdzie zaczęła się, jak twierdzi to ks. Bielawny, owa „*pokojowa rewolucja duchowa*”? Nie można się z nim nie zgodzić. Czy jednak została ona przeprowadzona?

Czy wydała swoje owoce?

Czy niepodległość wyszła z Gietrzwałdu?

Ta „rewolucja” się nie dokonała. Polacy zawiedli.

Owoce objawień w Gietrzwałdzie, które zapewne były obfite w odniesieniu do tysięcy Polaków, nie pojawiły się w porządku społecznym i narodowym, w porządku państwa i prawa.

Niepodległość miała wyjść, powinna wyjść, z Gietrzwałdu. Taki był ewidentnie plan Matki Bożej.

Niestety nie wyszła z tego miejsca. Inne było jej źródło.

Matka Boża chciała, by powstało niepodległe państwo polskie, ale dla wszystkich powinno być oczywiste, że nie było Jej obojętne, jakie to państwo będzie.

Nie chciała, by było masonskie.

Nie chciała, by zrodziła je ideologia rewolucji francuskiej.

Nie chciała, by było ateistyczne.

Nie chciała, by było pogańskie.

Pragnęła ewidentnie, by była to prawdziwa Polska, katolicka, Chrystusowa, wierna Bogu i Kościołowi, Polska, która Jej uroczyste obiecała, że to będzie Jej Królestwo, że to Ona będzie w nim rządzić, a nie Polacy. I co ciekawe, jakby nikt nie zauważył, łącznie z ks. Bielawnym, że taką swoją wolę objawiła wyraźnie i dwukrotnie właśnie w Gietrzwałdzie.